Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia miejscowe: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabelar. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 160. — Rok IV. Kraków, czwartek 16 czerwca 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Nakaz rozumu.

Kraków, 15 czerwca.

Przed kilku dniami zjawili się u prezydenta Witosa posłowie sejmowi z Małopolski Wschodniej. Przedstawili oni szereg żądań, których celem było ostateczne skonsolidowanie stosunków politycznych w tej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Przedstawiciele Małopolski Wschodniej żądali między innemi, ażeby rząd określił jasno swą linię polityczną wobec ludności ruskiej, a ustaliwszy w tej mierze program, zaczął go realizować.

Stanowisko takie jest najzupełniej słuszne i uzasadnione. Siła każdego państwa na wewnątrz i powaga na zewnątrz uwarunkowane są przedewszystkiem jego spoistością. Im ściślejszy i serdeczniejszy związek uczuciowy istnieje między obywatelami a ideą państwową, tem większa sprawność państwa i trwalsze jego podstawy. Racya stanu nakazuje więc, aby na obszarze Rzeczypospolitej nie było ani jednej grupy obywateli, którzyby uważali, że dzieje się im krzywda i że warunki swobodnego rozwoju osięgnąć mogą na drodze — irredenty.

W Małopolsce Wschodniej mieszka przeszło trzy miliony Rusinów. Rząd wiedeński czynił wszystko, celem rozagitowania tej masy przeciw narodowi polskiemu. „Praca" ta nie poszła na marne; przyjazne początkowo współżycie obu narodów na jednej ziemi przerodziło się po stronie ruskiej w niechęć, by wreszcie zmienić się w fanatyczną nienawiść.

Konsekwencye podobnego stanu rzeczy okazały się w formie przerażającej w czasie przewrotu. Krwawe zmaganie się ludu polskiego Małopolski Wschodniej z falą hajdamaczyzny uświadomiły nam dopiero w pełni, jak bardzo zatruł jad wiedeński stosunki na kresach południowo-wschodnich.

Walki roku 1918 zakończyły się klęską „ukraińskich" band. Pojawiły się one na horyzoncie naszych dziejów, jak krwawa rakieta i jak rakieta znikły. Dla państwa polskiego i jego kierowników winny być one jednak sygnałem ostrzegawczym.

Kwestya ruska w Galicyi istnieje, — trzeba ją załatwić.

Nasza racya stanu nakreśla odrazu kontury tego rozwiązania. Dajmy Rusinom pełnię narodowego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju, tak, aby w świadomość każdego chłopa ruskiego wraziło się przekonanie, że okłamywali go ci, co w Polsce kazali mu widzieć wroga i oczekiwać od niej krzywdy i pohańbienia. Rzeczpospolitą uczyńmy im gmachem mieszkalnym, do którego jest się przywiązanym i w którego murach czuje się równouprawnionym domownikiem.

Rzecz jasna, że dając Rusinom to, co im się należy, jako równouprawnionym obywatelom, nie zgodzimy się na żadną uprzywilejowaną dla nich pozycyę. Ludność ruską traktować chcemy na równi z ludnością polską, ale poza obręb możliwości stawiamy wszelkie eksperymenty, mogące uszczuplić nasz stan posiadania, narazić na szwank stanowisko milionowych rzesz naszych rodaków w kraju, czy krępować naturalną ekspansyę żywiołu polskiego. Mamy tu na myśli projekty „autonomii terytoryalnej" Małopolski Wschodniej, lansowanej przez pewne ugrupowania ruskie, mieniące się ugodowemi (partya „Ridnego Kraju").

Całem naszem postępowaniem musimy zaś udowodnić — i to jest postulat zasadniczy dla polityki polskiej, — że **uważamy Małopolskę Wschodnią za integralną, na wieki z resztą** pa[illegible]ść **Rzeczypospolitej i że próby antypaństwowych wichrzeń potrafimy stanowczo odeprzeć.**

Nie wolno marnować czasu. Do uregulowania stosunków trzeba zabrać się natychmiast. Grunt jest w tej chwili podatny; chłop ruski stracił zaufanie do swych dotychczasowych przywódców, którzy nań sprowadzili klęskę po klęsce i mniej już daje posłuchu wywrotowej agitacyi. Pragnienie spokoju staje się u niego decydującem. Rozumne a stanowcze postępowanie rządu i społeczeństwa polskiego może wydać doskonałe owoce.

Lekceważenie gotowe natomiast odbić się fatalnie. „Nieprzejednana" emigracya ruska działa, wysyła ajentów do kraju, intryguje w obcych stolicach. Codzień słyszymy o nowych „manifestach" i memoryałach. Cień Petruszewiczów i Lewickich ukazuje się raz na tle Pragi, to znów Genewy, czy wreszcie Londynu. Niechętnych za granicą mamy dosyć. Trzeba się liczyć z niejedną jeszcze próbą mieszania się obcych w tę **wewnętrzną** sprawę polską, jaką jest kwestya ruska w Galicyi Wschodniej. Nie boimy się międzynarodowych, prawno-państwowych skutków podobnych prób. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że w dzisiejszym stanie rzeczy gotowe one niekorzystnie oddziałać na stosunki wewnątrz kraju, wzmocnić żywioły antypolskie i podsycić ich agitacyę.

Wytrąćmy wrogom naszym broń z ręki, usuńmy im grunt z pod nóg.

Nieuzasadniony pesymizm społeczeństwa

pogarsza naszą sytuacyę zewnętrzną.

Konferencya u prezydenta ministrów Witosa.

Warszawa (tel. M.). W południe odbyła się w prezydyum rady ministrów narada z przedstawicielami prasy, którym prezydent ministrów **Witos** i ministrowie **Jasiński, Przanowski** i **Raczyński** przedstawili najważniejsze sprawy, wchodzące w ich zakres działania. Prezydent Witos przedstawił trudności, jakie wyłoniły się za granicą, wskutek przesadnego pesymizmu, jaki się w społeczeństwie naszem we wszystkich niemal sprawach przebija. Dochodzi do tego, że **za granicą panuje przekonanie, iż w Polsce nie tylko nie zmieniło się nic na lepsze, ale nawet wszystko coraz ku gorszemu idzie.** Sądzą tam, że rok gospodarczy obecny będzie rokiem klęski i że Polska będzie znów od zagranicy zależną pod względem aprowizacyjnym. Czynniki zagraniczne są przekonane, że przemysł nasz zupełnie nie ruszył się z miejsca. Następstwa tego są niezmiernie przykre. Kapitały zagraniczne nie chcą się wskutek tego angażować w państwie naszem, wpływa to też ujemnie na nastroje Polaków amerykańskich, którzy czerpią informacye z pism zagranicznych. **Te wszystkie nastroje pesymistyczne nie mają żadnego uzasadnienia; wynika to co najmniej ze sprawozdania, które przedstawił przedstawicielom prasy pan minister przemysłu i handlu, kolei i rolnictwa.** Szczegółowe daty drogą urzędową będą dostarczone później. Należy zaznaczyć, że **ministrowie wykazali bardzo dodatnie postępy w dziedzinach życia, podlegających ich zarządowi.**

Postępy w naszem kolejnictwie.

Warszawa, (T. M.) Angielska misya wojskowa, która przebywała w Warszawie przy ministerstwie kolejowem, opuściła dziś Warszawę. Na pożegnanie szef misyi wystosował do ministra kolei list stwierdzający znaczne **postępy w kolejnictwie polskiem** i wyrażający podziw dla pracy dokonanej na tem polu.

Sprawa arcyb. Teodorowicza w kom. spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telef. M.) A więc ks. arcybiskup Teodorowicz nie przedłożył Watykanowi memoryału, zdradzającego tajemnicę urzędową i oczerniającego Polskie Stronnictwo Lud., ale... **uczynił to w liście wystosowanym do Ojca św.** W ten sposób bronił się ks. Teodorowicz na dzisiejszem posiedzeniu Komisyi spraw zagranicznych, poświęconym rozpatrzeniu wniosku nagłego posła **Bryla i towarzyszy,** gdy zaś poseł **Daszyński** domagał się przedłożenia Komisyi tego listu, wówczas arcypasterz ormiański stanowczo temu odmówił. Przebieg posiedzenia **Komisyi spraw zagranicznych** był następujący:

Poseł **Dębski** oświadczył w imieniu P. S. L., że według wniosku posła Bryla komisya ma zająć się zarzutem, czy ksiądz Teodorowicz w memoryale do papieża nietylko przytoczył ujemne opinie posła polskiego przy Watykanie, Kowalskiego o kardynale Gasparim, ale także podobną opinię przedstawił posłowi francuskiemu przy Watykanie, Doulcetowi. Poseł Dębski wnosi więc, aby tę część wniosku wziąć pod obrady.

Temu wnioskowi sprzeciwia się poseł Dubanowicz, któremu przeciwstawia się znów poseł **dr. Kiernik.**

Poseł **Barlicki** przypomina, że komisya niema być sędzią, a tylko ma stwierdzić fakt, co wynika zresztą z uchwały Sejmu.

Poseł **Perl** wnosi, aby dyskutować nad całym wnioskiem Bryla.

Wniosek posła Perla upadł 16 głosami przeciw 14-tu. Wobec tego dyskusya odbywała się nad pierwszą częścią wniosku posła Bryla, a także nad oszczerstwami rzuconemi na Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł **Dębski:** Robota arcybiskupa Teodorowicza w Rzymie i Paryżu przeprowadzona była niezmiernie sprytnie, jednakże nie ulega wątpliwości i świadczą o tem fakta, że **cała ta robota**

była skierowana przeciwko lewicy sejmowej i Naczelnikowi Państwa.

Poseł ks. Maciejewicz: Należy domagać się dokumentów, albowiem zarzuty przeciw ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi są ciężkie.

Poseł Dubanowicz: Przyłączam się do tego żądania, gdyż arcyb. Teodorowicza spotkał zarzut bardzo ciężki.

Poseł Stapiński: Dowód stanowią nietylko ewentualne wyniki badań; nietylko dokumenty, ale także i skutki, które się objawiają. Faktem jest, że w maju b. r. rozgorzała wielka walka przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a ks. Teodorowicz wysłał swój memoryał po powrocie z Rzymu z końcem marca b. r. Walka duchowieństwa katolickiego z ludnością polską rozpoczęła się jak na komendę także i w Ameryce.

Ks. Teodorowicz wobec wobec stawianego mu ciężkiego zarzutu zapewnia, że w Rzymie nie składał żadnego memoryału papieżowi. Wyjechałem z ramienia rządu. Nie mogłem w Watykanie wystąpić przeciwko P. S. L., bo wiem, że dyplomacya watykańska nie wystąpiłaby przeciwko stronnictwu rządzącemu w Polsce.

Poseł Dębski: Należy przesłuchać byłego posła polskiego przy Watykanie Kowalskiego.

Poseł dr Kiernik: Przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ks. Teodorowicza, że zarzut działalności przeciwko P. S. L. w Watykanie jest ciężki. Stwierdzam, że wojna religijna wywołana przez księży przeciwko P. S. L. szła jakoby na komendę. W Pogwizdowie w powiecie bocheńskim proboszcz tamtejszy nie biorący dotychczas udziału w polityce w maju br., podczas nabożeństwa od ołtarza po wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu zawołał głosem bardzo donośnym: Przeklęty, przeklęty, przeklęty, po trzykroć przeklęty niech będzie wasz poseł dr Kiernik!

Najlepiej byłoby memoryał ów przedstawić Komisyi.

Ks. Teodorowicz: W Rzymie nie przedstawiłem żadnego memoryału przeciwko P. S. L.

Następuje burzliwa dyskusya, z której przebiegu wynika, że ksiądz Teodorowicz wysłał memoryał z kraju dopiero po powrocie z Rzymu.

Poseł ks. Teodorowicz: Raz jeszcze utrzymuję, że nie był to memoryał, ale list.

Daszyński: A zatem przedłożyć ten list Komisyi.

Teodorowicz: Co to — to nie! To jest moja sprawa prywatna!

Wobec tego poseł Daszyński stawia wniosek, aby ksiądz Teodorowicz przedstawił komisyi list i memoryał, przesłany Watykanowi w roku 1921.

Poseł Dubanowicz postawił ze swej strony wniosek tej treści: Komisya stwierdza, że na zarzut P. S. L. w przedmiocie akcyi ks. Teodorowicza przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu nie złożono w Komisyi spraw zagranicznych żadnego dowodu.

Wniosek ten przechodzi 16 głosami przeciwko 11 — 4 posłów wstrzymało się od głosowania. Wstrzymali się w pierwszym rzędzie przedstawiciele Klubu Pracy Konstytucyjnej.

Wniosek posła dra Kiernika przyjęty jednogłośnie brzmi: „Komisya spraw zagranicznych przesłucha byłego posła przy Watykanie jako świadka".

Obrońcy ks. Teodorowicza.

Warszawa (tel. M.). W kołach sejmowych zwracają uwagę na bezprzykładne bezhołowie, jakie panowało w komisyi spraw zagranicznych. Przewodniczył komisyi towarzysz partyjny ks. Teodorowicza, dr. Falkowski, który, pragnąc ratować swego kolegę, chwytał się każdego środka. Doszło do tego, że gdy w pierwszym wniosku komisya usiłuje oczyścić ks. Teodorowicza, zaraz w następnym wniosku uchwaliła dopuszczenie przesłuchania świadka. Prawnicy uważają tego rodzaju postępowanie za niedopuszczalne, nie można bowiem wydawać wyroku, nie przesłuchawszy poprzednio świadków o ile wogóle komisya stała na stanowisku, że świadectwo to jest potrzebne.

Lloyd George wycofa się z polityki zagranicznej.

Londyn. (East Express). W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że brak uznania dla dotychczasowej polityki zagranicznej Lloyda George'a ze strony opinii publicznej będzie przyczyną tego, iż premier angielski poświęci się głównie sprawom polityki wewnętrznej, natomiast pozostawi większą niezależność foreigoffice i lordowi Curzonowi. W otoczeniu jego mówią, że w tej sprawie dłuższa konferencya między premierem angielskim a ministrem spraw zagranicznych.

Pacyfikacya Górnego Śląska.

Taktowne postępowanie powstańców. — Zbliżenie między ludnością polską a wojskami angielskiemi.

Sosnowiec (Orient). Sytuacya na Górnym Śląsku uległa w ostatnich czasach znacznym zmianom. Zwrot, jaki dokonał się na rzecz pacyfikacyi kraju, odbywa się stopniowo, bez wszelakich wstrząśnień i poważniejszych zawikłań. W znacznej mierze przyczynia się do tego zneutralizowanie spornych terenów, rozdzielenie na znacznej przestrzeni obu walczących stron, oraz taktowne zachowanie się wojsk francuskich i pułków irlandzkich, odnoszących się sympatycznie do ludności polskiej. Wszelkie nieporozumienia, wynikłe na tle poszczególnych zatargów, coraz bardziej niwelują się. Pewne uprzedzenia, z jakiemi wojska angielskie odnosiły się do polskiej ludności, zacierają się pod wpływem zawsze lojalnego i taktownego postępowania władz powstańczych względem komisyi międzysojuszniczej, podporządkujących się jej wszystkim zarządzeniom. Nastąpiło znaczne zbliżenie między ludnością polską a wojskami angielskiemi, ku czemu bezwiednie przyczynia się agresywna i brutalna samowola niemiecka. W pewnych miejscowościach, jak donoszą z Górnego Śląska, nastąpiło nawiązanie serdeczniejszych stosunków, przejawiające się w sposób charakterystyczny. Oto oddziały wojsk angielskich wspólnie z Polakami grają w football i częstują się wzajemnie. Zajęcie Olesna — po wyparciu band niemieckich — przez wojska angielskie i francuskie, odbyło się nader uroczyście, przy dźwiękach orkiestry angielskiej i powstańczej.

Francuzi obsadzili Łabędy.

Sosnowiec. (Telefonem od naszego korespondenta). Z Łabęd donoszą: Dziś dnia 13 lipca wieczorem obsadzone zostały Łabędy przez 2 kompanie wojska francuskiego. Polskie oddziały powstańcze jednak w dalszym ciągu pozostały w mieście.

Zwołanie Rady Najwyższej zależne od pacyfikacyi.

Paryż. (East Express). „Temps" donosi, że dotychczas nie ustalono urzędowo terminu zwołania rady najwyższej. Możliwe jest, iż zbierze się ona przed końcem czerwca, o ile w ciągu 10 dni ukończoną będzie pacyfikacya G. Śląska, oraz o ile wypadki na wschodzie pozwolą rządom ententy na porozumienie się w sprawie uzgodnienia polityki zagranicznej.

Ważne narady w Wiesbadenie

Warszawa. (T. M.) Wedle otrzymanych z Paryża wiadomości, uwaga całego tamtejszego świata politycznego zwraca się obecnie w stronę Wiesbadenu. Francuska opinia publiczna przykłada ogromną wagę do bezpośredniej wymiany zdań między przedstawicielami francuskimi a niemieckimi, wierząc nawet w możliwość zbliżenia się do Niemiec. Zdaje się być prawdopodobnem, że Loucheur i Rathenau dojdą w końcu do rokowań w sprawie Górnego Śląska. Polska opinia publiczna powinna wobec tego z największą uwagą śledzić rozmowy Wiesbadeńskie. Decyzya w sprawie górnośląskiej zdaje się ulegnie zwłoce do chwili osiągnięcia porozumienia między Francyą, Anglią i Włochami w sprawie Górnego Śląska.

Anglia przeciw strefie neutralnej.

Sosnowiec (tel. wł.). Specyalny sprawozdawca „Daily Mail" w Opolu donosi, że zdaniem angielskich kół wojskowych na Górnym Śląsku, utworzenie strefy neutralnej jest wielkim błędem, gdyż taka strefa neutralna oznacza z góry już przyszłą granicę. W każdym razie jednak przez utworzenie strefy neutralnej uznaje się władze polskie po jednej a niemieckie po drugiej stronie.

Opróżnienie G. Śląska rozpocznie się 16 czerwca

Warszawa (tel. M.). Nadeszła tu wiadomość, że komisya międzysojusznicza i przedstawiciele niemieckiej „samoobrony" doszli do porozumienia w sprawie równoczesnego rozpoczęcia przez obie strony ewakuacyi terenu plebiscytowego. Jako datę rozpoczęcia ewakuacyi wymieniają 16 czerwca.

Niemcy aresztowali naszą delegacyę dla wymiany jeńców.

Sosnowiec. (Telefonem od naszego korespondenta). Donoszą z Bytomia, że w ubiegły poniedziałek udała się polska delegacya do Opola, aby tam rozpocząć rokowania w sprawie wymiany jeńców. Chociaż komisya posiadała zaświadczenia od gen. francuskiego Lerond Denisa i z genewskiego Czerwonego Krzyża została przez Niemców w Stubendorfie aresztowana. Dopiero po godzinnem przesłuchaniu puszczono ją dalej do Opola.

Selbstschutz atakuje Francuzów.

Sosnowiec. (Telefonem od naszego korespondenta). Z powiatu Strzeleckiego osoby, które stamtąd przybyły donoszą, że nastąpiło zbrojne starcie między górnośląskim Selbstschutzem a Francuzami. Selbstschutz został zaalarmowany ogniem karabinowym i wysłał patrole celem rozpoznania i złapania nieprzyjaciela. Patrole obustronnie zawikłały się w walkę i wzięły sobie nawzajem jeńców. — Selbstschutz odesłał jeńców pod dowództwem jednego z oficerów z powrotem, ponieważ rozpoznał w nich Francuzów, prosił o uwzględnienie i przebaczenie z powodu tego smutnego zajścia przez nieporozumienie. Paryż w tej sprawie zażądał zadośćuczynienia.

Powstanie osiągło swoje cele.

Bytom. (East Express). „Batiborer Wegweiser" stwierdza, że trzy powstania na G. Śląsku dokonały szeregu wybitnych czynów politycznych. W roku 1919 powstańcy usunęli Grenzschutz i spowodowali powołanie komisyi międzysojuszniczej na G. Śląsku. W roku 1920 powstańcy spowodowali rozwiązanie Sicherheitzpolizei, ostatnie zaś powstanie nie jest czynem szalonym, jak piszą dzienniki niemieckie, gdyż osiągnęło swoje cele. Fakty takie jak podanie się do dymisyi płk. Persivala, rzekomo dla poratowania zdrowia, oraz fakt, iż obecnie nikt nie mówi o przyznaniu Polsce jedynie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego dowodzą, że zasługi powstania górnośląskiego są ogromne.

Zbrodnicze plany Hoefera.

Wstrzymanie akcyi bojowej ma na celu uśpić czujność komisyi aliackiej.

Sosnowiec (Orient). Donoszą z Górnego Śląska, że w Głogówku odbyła się narada wszystkich dowódców korpusów ochotniczych, pod przewodnictwem gen. Hoefera. Na tej konferencyi, wobec zmienionej sytuacyi i powziętej decyzyi komisyi międzysojuszniczej, jak najrychlejszego spacyfikowania terenu górnośląskiego, postanowiono, dla uśpienia czujności władz koalicyjnych, wstrzymać na razie wszelką akcyę bojową. Równocześnie jednak uchwalono dalszy werbunek i reorganizacyę korpusów ochotniczych w regularne formacye bojowe (t. j. w baony, pułki, brygady i t. d.). Opracowano także nowy podział frontu, powierzając dowództwo rejonu północnego pułkownikowi von Holobonowi. Grupa ta, rozporządzająca obecnie 16.000 bagnetów, składa się przeważnie z elementu napływowego z Brandenburgii, Meklemburga, z okolic Hamburga i Pomorza. Na froncie południowym, zwaszcza na odcinku Raciborza, stan liczebny Niemców coraz bardziej wzrasta, a nastrój wojowniczy, zwłaszcza pośród Bawarów, ujawnia się niezwykle wrogo przeciwko ostatnim zarządzeniom komisyi międzysojuszniczej.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Zwierciadło polityczne.

Ludzie wczorajsi.

Kraków, 15 czerwca.

Nie dawniej, jak wczoraj, pisząc o uchwałach kongresu emigracyi rosyjskiej w Paryżu, które to uchwały, — aczkolwiek z pewną rezerwą w stosunku do Polski, — zwracają się przeciwko traktatowi ryskiemu, — mieliśmy sposobność zaznaczyć nierealność i bezpodstawność „skarg“ i pretensyi „nowej“ Rosyi.

W sprawie tej wypowiedział się również p. Jan Dąbski, podsekretarz stanu, twórca traktatu ryskiego, a to w rozmowie ze współpracownikiem paryskiego „Excelsiora“.

P. Dąbski zaznaczył, że komitet wykonawczy konstytuanty rosyjskiej w Paryżu ogłasza arbitralnie, iż pokój, zawarty w Rydze, nie będzie uznany przez demokracyę rosyjską. Należy podkreślić, że pokój polsko-rosyjski jest w całem słowa tego znaczeniu pokojem porozumienia i ustępstw wzajemnych. Gdyby pokój ryski był aktem siły, rząd polski nie byłby zdemobilizował połowy swej armii w czasie rokowań. Nawet strona przeciwna uznała dobrą wolę i umiarkowanie Polaków, którzy chociaż byli zwycięzcami, zrzekli się ogromnych terytoryów, należących niegdyś do Polski i na których mieszka liczna ludność polska.

Pokój ryski, oparty na zasadzie prawa ludów, wolnym jest od zakusów aneksyonistycznych. Niepodległość Ukrainy i Białej Rusi zostały uznane. — Rosyanie paryscy mają pretensye do tych ziem, na których mieszkają Ukraińcy, żydzi, Polacy, Białorusini, ale niema tam Rosyan; linia etnograficzna rosyjska leży głęboko na wschód od Białej Rusi.

Rosyanie paryscy **żyją jeszcze pojęciami starego świata carskiego** i nie chcą zrozumieć ewolucyi psychologicznej, która się dokonała w ostatnich siedmiu latach. Uparcie odmawiają oni ludom byłego imperyum rosyjskiego prawa do rozporządzania sobą.

Co gorsza, **emigranci rosyjscy nie rozumieją nawet swego własnego ludu rosyjskiego**, czego dowodem są kleski wszystkich antybolszewickich wodzów. Stracili oni sympatyę ludu i popularność mas. Bez zrozumienia dokonanych w Rosyi i w całym świecie zmian, pozostaną oni zwykłymi emigrantami, bez wpływu i bez siły.

W tych wyjaśnieniach, powyżej streszczonych, bardzo trafnie uchwycił p. Dąbski zasadniczo dla polityki francuskiej interesujące strony stosunku polsko-rosyjskiego. Główne bowiem nieporozumienie w tej sprawie sieją emigranci rosyjscy, którzy zagranicą podają się za właściwych przedstawicieli narodu rosyjskiego.

—oOo—

Małe widoki ugody w sprawie wileńskiej.

Delegat polski do Ligi Narodów o rokowaniach.

Układy brukselskie w sprawie wileńskiej zostały przerwane z powodu opornego stanowiska Litwy, która odrzuciła de facto projekt Hymansa, zażądała natomiast aneksyi Wilna przez Kowno.

Interesującem jest poznać opinię w tej sprawie drugiego delegata rządu polskiego na konferencyę w Brukseli, p. **Łukasiewicza**, który w wywiadzie ze współpracownikiem „Kuryera Porannego“ oświadczył, co następuje:

— Muszę skonstatować po pierwsze, że wiadomości, które ukazały się w naszej prasie o zerwaniu rokowań brukselskich, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Konferencya brukselska nie została **zerwaną**, tylko **zawieszoną**, do posiedzenia Rady Ligi Narodów, które ma się rozpocząć dnia 17 czerwca i na którem p. Hymans ma złożyć raport z dotychczasowego przebiegu rokowań i ich rezultatu.

„Rada Ligi Narodów będzie musiała rozważyć dwie sprawy: primo, czy wobec negatywnego stanowiska, które zajął rząd kowieński w stosunku do propozycyi p. Hymansa, **można wogóle myśleć o kontynuowaniu rokowań** na podstawie projektu, suggerowanego przez p. Hymansa; secundo Rada Ligi Narodów będzie musiała wyrazić swą opinię co do naszego warunku, dotyczącego udziału w danych rokowaniach przedstawicielstwa ludności Wileńszczyzny. Poza tem przedmiotem dyskusyi Rady Ligi Narodów mogą być kwestye, związane ze sposobem powołania przedstawicielstwa Wileńszczyzny“.

P. Łukasiewicz oświadczył, że dalszy przebieg sprawy wileńskiej zależnym jest przedewszystkiem **od zachowania się rządu kowieńskiego**, a mianowicie od tego, czy rząd kowieński zgodzi się mimo wszystko na przystąpienie do dyskusyi na podstawie projektu p. Hymansa i czy przystanie na postawiony przez nas warunek **udziału w dalszych rokowaniach przedstawicieli Wileńszczyzny.**

P. Łukasiewicz jest dość **pesymistycznie** usposobiony w stosunku do ewentualnych wyników dalszych rokowań, a to z powodu wręcz negatywnego stanowiska, jakie delegacya litewska zajęła wobec projektu Hymansa.

Jak wiadomo, w pierwszej odpowiedzi na propozycyę, zrobioną przez p. Hymansa, delegacya litewska zgodziła się na przyjęcie projektu p. Hymansa za podstawę do dalszej dyskusyi. Zgoda ta jednak była oparta na przyjęciu przez delegacyę litewską do wiadomości rzekomej deklaracyi p. Hymansa z dnia 25 maja, o oddaniu Wilna i Wileńszczyzny dzisiejszemu państwu litewskiemu. Deklaracyi takiej nigdy nie było, a zatem podstawy rzekomej zgody delegacyi litewskiej nie odpowiadały rzeczywistości. Po sprostowaniu tej „nieścisłości“ przez p. Hymansa, delegacya litewska złożyła dodatkowe wyjaśnienia do swej pierwszej odpowiedzi w formie dwóch dokumentów, które rozwiały już wszelkie wątpliwości i są niezbitym dowodem, **że rząd kowieński nie zgadza się na przyjęcie za podstawę do dalszej dyskusyi projektu, zgłoszonego przez p. Hymansa.**

Dokumentami tymi są: podany już w telegramach projekt „ogólnych zasad, które powinny — zdaniem delegacyi litewskiej — stać się podstawą ostatecznego układu pomiędzy Litwą a Polską“ i projekt „praw, z których będą korzystali obywatele państwa litewskiego, mówiący po polsku“.

Według tych projektów, delegacya litewska uważa, że dalsza dyskusya, prowadzona na podstawie projektu p. Hymansa, powinna doprowadzić do zawarcia pomiędzy Polską a Litwą takiego ostatecznego układu, w którym nie będzie mowy ani o federalnem państwie litewskiem, ani o zupełnej równorzędności Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny, jako dwóch kantonów, na wzór szwajcarskich, ani o dwóch państwowych językach: polskim i litewskim, ani wreszcie o ścisłym związku z Polską, opartym na specjalnych konwencyach i organach łączności.

Według oświadczenia delegacyi litewskiej, układ, który miałby być uwieńczeniem dyskusyi, prowadzonej na podstawie projektu p. Hymansa, winien zawierać: oddanie całej Wileńszczyzny Litwie kowieńskiej w zamian za zobowiązanie się ze strony rządu kowieńskiego: do zawarcia z wielkiemi mocarstwami traktatu o prawach mniejszości narodowej polskiej w Wilnie i Wileńszczyźnie, do uznania traktatu ryskiego z chwilą, gdy takowy zostanie uznany przez wielkie mocarstwa i do przystąpienia do rokowań o defensywną konwencyę wojskową z Polską, po uznaniu przez Litwę kowieńską traktatu ryskiego.

Nie trzeba chyba dowodzić, że tego rodzaju „pozytywna“ odpowiedź delegacyi litewskiej jest źle maskowaną kategoryczną negacyą wszystkich zasad, wysuniętych jako podstawy projektu kompromisowego.

Jeżeli po powyższych wyjaśnieniach, złożonych przez delegacyę rządu kowieńskiego na piśmie, konferencya brukselska nie została **definitywnie zerwaną,** — skończył p. Łukasiewicz — należy to zawdzięczać jedynie wysokim zaletom tak wybitnego męża stanu, jakim jest przewodniczący konferencyi, p. Hymans, i daleko posuniętej wyrozumiałości z polskiej strony w stosunku do niejasnych, sprzecznych i nie odpowiadających faktom oświadczeń delegacyi litewskiej.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

WYSTĘP P. IRENY SOLSKIEJ

„Lady Frederic“

Komedya w 3 aktach Somerset-Mangham'a.

Szkoda, że tego błyskotliwego motywu nie podjął Oskar Wilde, on, który kobiety dzielił na „brzydkie i malowane“. Cóż za kaskada tęczowych paradoksów, jaka czysta rosa poezyi, spadłaby na tę kobietę, ostatnią różę jesieni, zaćmiewającą urok niejednej wiosny. Somerset Mangham dał bardzo miłą komedyę salonową, w angielskim stylu, gdzie wszystkie figury, pod naciskiem sfery i wychowania, utrzymują się na zewnątrz w nienagannej formie. Nie przeszkadza to pewnym wewnętrznym kompromisom, jak nie wyklucza, by z toku dobrze wychowanego dyalogu nie prysła gdzieś w bok rakieta obosiecznego dowcipu. Jest tego dowcipu niewiele, ale doskonały, zresztą więcej tu finezyi jak uczucia, i dużo angielskiej zimnej krwi. Bezwątpienia, ma to swój odrębny urok.

Tło podmalowane trochę blado, ale może tak właśnie być powinno, by tem żywiej wystąpiła sylwetka cudownie lekkomyślnej i bajecznie malowanej lady. „Jest ona w tym kierunku niedoścignioną artystką!“ mówi o niej z uznaniem Mr. Paradin Fouldes, w którym skupia się rasowa psychologia angielskiego dandyzmu. Pięćdziesięcioletni ten lowelas, któremu posrebrzone doświadczeniem skronie dodają uroku, zarówno jak dyskrecya gentelmana, przesłaniająca mglistą zasłoną powodzenia pięknego zdobywcy, — posiada doskonałą równowagę życiową i pewien pogodny cynizm, ale równocześnie ma we krwi nietylko charakterystyczne poczucie solidarności rodzinnej, lecz i pewien rodzaj rycerskiej wierności w sprawach uczucia. To ostatnie zresztą tak dobrze ukryte w jakimś zakątku serca, że on sam istnienia tego czegoś zgoła nie podejrzywa. Do poruszenia tych popiołów, gdzie tai się iskra, trzeba dopiero, by dawna jego miłość, lady Frederic, znalazła się w poważnym, finansowym kłopocie, który ją zmusza do zdobycia się na krok stanowczy. Ta kobieta fascynująca, o uroku nowej lady Hamilton, ma przeszłość nieco zamgloną, trudno wszakże dowieść o niej coś pewnego, tak, że stanowisko jej towarzyskie pozostaje niezachwiane. Wiadomo tyle, że jest wdową od lat kilkunastu i przez cały ten czas nie pomyślała o pozbyciu się uzyskanej swobody, zadawalając się tytułem pięknej i najlepiej ubranej damy highlifu. Reprezentacya podobnego tytułu jest bardzo kosztowna, nic też dziwnego, że lady Frederic, równie jak jej nieodrodny braciszek, sir Gerald Omara, nie pierwszy raz stanęli nad otchłania bankructwa, nigdy jednak dotąd nie zajrzeli w nią tak nieuchronnie. A wina tego stała się tym razem — oszczędność. Jest to cnota, do której trzeba mieć specyalny talent. Dla lady Frederic próba okazała się fatalną. Oszczędność obniża stopień wytworności toalet, a to źle wpływa na humor. W złym humorze nie przychodzą dobre pomysły, dzięki którym piękna pani urzymywała się na powierzchni życia — i katastrofa gotowa. Nie mieć pieniędzy jest wszak gorzej, niż nieszczęściem, jest śmiesznością. Myliłby się jednak ten, kto posądziłby lady Frederic o przygnębienie. Należy przecież ufać Opatrzności, która czuwa nad ludźmi dobrze urodzonymi i w ostatniej chwili uratuje sytuacyę, gdyż inaczej poprostu nie wypada. Więc lekkomyślny konik polny strojny w cudowne swe szatki, usiada niedbale w kołyszącem krześle i bawi się przeglądem listy swych adoratorów. Nie zbywa na nich tej cudnej chimerze, mimo jej lat czterdziestu, a może właśnie dzięki nim. (Balzakowska „kobieta trzydziestoletnia“ ma u nas od dość dawna lat czterdzieści — zauważa Boy, a on się na tem zna).

Po namyśle lady decyduje się wyzyskać sentyment starego wilka morskiego, admirała Carliste, — nie dla siebie jednak, — lecz dla zapewnienia szczęścia młodej parki zakochanych, lekkoducha brata i rezolutnej Róży, córki admirała. Dla siebie zachowuje lepszy kąsek: młodziutkiego lorda Merestone, siostrzeńca Mr. Fouldesa. Należy wierzyć, że skłaniają ją ku niemu nietylko względy materyalne, ale przedewszystkiem jego uroda Cherubina i brzoskwiniowy puszek pierwszej miłości, co, jak głosi komunał, stanowi nieodpartą pokusę dla kobiet w „niebezpiecznym wieku“. A że młody lordzik obok chłopięcej naiwności uczuć, umie w ich obronie rozwinąć męską stanowczość, a nawet despotyzm, — sytuacya staje się groźna — oczywiście dla rodziny, ściślej biorąc, dla matki, lady Mereston, zresztą najlepszej przyjaciółki „malowanej pani“, co jest zupełnie w porządku z obowiązującą towarzyską obłudą. Mr. Fouldes, acz bez wielkiego przekonania, lojalnie staje po stronie siostry i prowadzi z lady Frederic pertraktacye, których skryte ostrza odparowuje ona z niezmąconą pogodą, sprytem i wdziękiem. Podjazdowa ta walka trwa do chwili, kiedy lady, mając zwycięstwo w ręku, dobrowolnie —

* * *

Cytując powyższy głos delegata, p. Łukasiewicza, chcielibyśmy zaznaczyć, że uważamy **w istocie** układy brukselskie za zerwane. P. Łukasiewicz przeprowadza raczej formalną, a bardzo subtelną różnicę między „zerwaniem" a „zawieszeniem" rokowań. Taką filologiczno-polityczną dokładność tłumaczy, zresztą jego stanowisko urzędowe.

Widoki rokowań ugodowych, których ewentualnego wznowienia ciągle się jeszcze spodziewa, — określa nam delegat jako bardzo małe. Mówi o tem z pewnym odcieniem żalu, określając sam swe nastroje mianem pesymizmu. Opinia polska zerwania rokowań nie żałuje. Spełniły one już swój cel: odsłoniły wszystkim, którzy chcą patrzeć bezstronnie, prawdziwe oblicze Litwy Kowieńskiej i zadokumentowały dobrą wolę Polski. — Fiasco Brukseli sprowadza natomiast sprawę z mielizny niezbyt szczęśliwych projektów na tory właściwsze. Otwiera ono na nowo możliwość wyrażenia woli ludności przez **Sejm w Wilnie!**

SYLWETKI NASZYCH DYPLOMATÓW.

Hr. Władysław Skrzyński

Poseł polski w Madrycie.

Wybitny publicysta polski, który przez szereg lat bawił w Hiszpanii, i współpracował w tamtejszej prasie, nadsyła nam następującą, nader ciekawą charakterystykę posła Rzeczypospolitej polskiej w Madrycie, hr. W. Skrzyńskiego.

Hr. Władysław Skrzyński, poseł polski w Hiszpanii, którego nazwisko przed kilku dniami w związku ze sprawą obsadzenia ministerstwa spraw zagranicznych pojawiało się często na łamach naszych dzienników, znany jest opinii naszej w kraju głównie z fachowych i sumiennych wysiłków, jakie za rządów Paderewskiego włożył w dzieło organizowania ministerstwa spraw zagranicznych.

Mniej znanym jest Skrzyński, jako dyplomata. Działalność dyplomatyczna, którą przypadło mu rozwijać w kraju, oddalonym od nas o dystans, przewyższający wielokrotnie rzeczywistą odległość kilometryczną, bo o niewymierne wielki dystans wzajemnej obojętności politycznej, ta działalność dyplomatyczna, odległa i prowadzona w zaciszu ustronnej stolicy, nie mogła liczyć na łaskę tych magnezyowych świateł, jakie zaciekawiona opinia i jej organy mają zwyczaj zarzucać na osoby i zdarzenia, ciągnące szerokim gościńcem polityki światowej. Niechże więc wolno będzie wypełnić tę lukę (choćby tylko kilkoma szczegółami) komuś, kto miał sposobność śledzić na miejscu pierwsze początki i pierwsze rezultaty owocnej pracy naszego posła w Hiszpanii.

Na nowe swoje stanowisko wniósł p. Skrzyński dwie zalety, które najzupełniej wystarczają, ażeby kołczan dyplomaty uczynić zwycięskim; pierwsze: dokładną znajomość polityki swego kraju, a szczególnie tych jej punktów, którymi dotyka ona polityki międzynarodowej; drugie: zręczność!

O wiedzy politycznej p. Skrzyńskiego przekonuje pierwsza lepsza rozmowa, jaką się z nim prowadzi. Jako współpracownik pism hiszpańskich, miałem sposobność w czasie pobytu mojego w Madrycie mówić kilkakrotnie z p. Skrzyńskim na temat spraw prasowych i ze szczególną przyjemnością wywołuję w sobie wspomnienie tego silnego wrażenia, jakie wiedzą polityczna p. Skrzyńskiego, w połączeniu z dziwnym urokiem całej jego postaci, wywarła na mnie od pierwszej chwili. Wśród naszych przedstawicieli zagranicznych, mianowanych swego czasu przez Paderewskiego, p. Skrzyński jest niewątpliwie jednym z nielicznych, którzy życie polityczne swego kraju znają naprawdę, którzy każde zagadnienie polityki krajowej znają w całej jego skomplikowanej rozciągłości, aż do owych włoskowatych rozgałęzień, które przekraczają już granice właściwej polityki, ale muszą znajdować się w granicach zainteresowań każdego czujnego polityka. Jako przedstawiciel nasz w Madrycie, p. Skrzyński Polski nie „przedstawiał", nie czynił z niej świecidełkowego „przedstawienia", ale dzięki gruntownej znajomości jej spraw mógł być jej kompetentnym rzecznikiem.

Zręczność dyplomatyczna p. Skrzyńskiego, jak zresztą strategia dyplomatyczna wogóle, nie może być przedmiotem bezpośredniej obserwacyi dziennikarza. Można o niej wnioskować pośrednio. Są sytuacye, oddalone od terenu właściwej polityki, w których jednakże dyplomata z powołania może ujawnić swoje „fachowe" zdolności. W takiej sytuacyi miałem raz sposobność widzieć p. Skrzyńskiego, albo raczej: sam go w takiej sytuacyi umieściłem. Było to niedługo po jego przyjeździe do Madrytu. P. Skrzyński pragnął w dzienniku „El Sol", którego byłem współpracownikiem, zamieścić interwiew, jaki korespondent jednego z dzienników paryskich miał w Warszawie z Naczelnikiem Piłsudskim. Kierownik pisma zgodził się na opublikowanie owego interwiewu, ale prosił mnie o poprzedzenie go wstępem, w którym miałem zaprezentować czytelnikom hiszpańskim osobę pierwszego posła polskiego w Madrycie. Zaszedłem wtedy do p. Skrzyńskiego z prośbą o udzielenie mi kilku szczegółów z jego dotychczasowej działalności politycznej, a otrzymawszy je, prosiłem na zakończenie o jakieś „mot aimable" dla Hiszpanii. P. Skrzyński odrzekł:

— Niech pan powie Hiszpanom, że wszystko, co na razie mógłbym im powiedzieć na powitanie, nie przekraczałoby ram banalności i że dlatego wolę wstrzymać się od tego. Jestem jednak przekonany, że uwagi, jakie nasunie mi dłuższy pobyt w ich kraju, będą dla nich komplementami, i proszę ich zapewnić, że sam będę szukał sposobności, ażeby je dosłyszalnie wypowiedzieć.

Powiedzenie charakterystyczne. Dyplomatyczna kokieterya w zręcznym uścisku z dyplomatyczną rezerwą. Sprawa sama przez się jest niewątpliwie bez wielkiego znaczenia, ale niemniej znamiennem jest zachowanie się naszego dyplomaty, który zgrabnym ukłonem umiał uwolnić się od słów, które w danej chwili uważał za zbyteczne.

Ale oceniając pośrednio działalność p. Skrzyńskiego w Hiszpanii, można oceniać ją także z punktu widzenia rezultatów. Zastosowując to kryteryum, stwierdzić należy, że nasz poseł madrycki ma już dzisiaj do zanotowania kilka ważnych sukcesów. Najważniejszym z nich jest niewątpliwie pozyskanie dla Polski przyjaźni delegata hiszpańskiego w Lidze Narodów.

Nie było to rzeczą łatwą, mimo zrozumienia, z jakiem spotyka się w hiszpańskich kołach rządowych idea o roli politycznej Polski w Europie. Trzeba wiedzieć, że Hiszpania ciągle jeszcze ma ambicyę moralnego przodowania republikom południowo-amerykańskim, które swego czasu należały do jej rozległego dominium zamorskiego, i że wobec tego nie może politycznie oddalać się od nich na odległość która mogłaby zniwelować działanie siły przyciągania laski Karola V-go. Tymczasem niektóre republiki południowo-amerykańskie (np. Argentyna) prowadzą politykę „objektywizmu" wobec Niemiec i często posuwają się w niej do punktu, w którym objektywizm przechodzi nieznacznie w niewyznaną przyjaźń. Polonofilia hiszpańskich sfer rządowych napotyka więc z tej strony na przeszkody, które zmuszają ją do ostrożności. A jednak delegat hiszpański w Lidze Narodów zajmuje w każdej niemal sprawie, dotyczącej Polski, stanowisko dla niej życzliwe, co swego czasu z okazyi sprawy wileńskiej zamanifestował niedwuznacznie w swoich wymownych enuncyacyach publicznych. Znaczną część zasługi należy przypisać tu p. Władysławowi Skrzyńskiemu. Warto, ażeby to u nas wiedziano. **T. P.**

---

ka się jego owoców, w sposób niesłychanie subtelny, a dla kobiety wprost heroiczny.

Tu następuje najoryginalniejsza scena komedyi, która jej zapewnia trwałe powodzenie. Lady Frederic w odpowiedzi na formalną prośbę o swą rękę złożoną przez młodego lorda Merestone w obecności rodziny, — godzi się oznajmić mu swą decyzyę nazajutrz, u siebie, o dziesiątej rano, a więc w godzinie rannej toalety. Młodzieniec stawia się na rozkaz, wzruszony i gotów do entuzyazmu. Ubieralnię zalewa ostry blask poranku. „Musi pani być bardzo pewna swojej cery? — pyta żartobliwie wchodzący — i niemieje. „Bezwątpienia" — odpowiada z całą swobodą piękna lady, stając na progu w pełnem świetle dnia. Chłopiec cofa się odruchowo, jak przed widmem. Kobieta stoi przed nim uśmiechnięta ironicznie i mądrze, ale bez owej maski powlekającej rysy krasą mistrzowskiego kolorytu i młodzieńczej świeżości, wykończanej na użytek każdego dnia. Spełza różaność lic, lez barwność brwi i rzes, usta w odcieniu więdnącej róży — przejmują naiwnego młodzika przerażeniem, które naprożno stara się ukryć. Lady Frederic nie raczy jednak tego zauważyć. Z całą światową swobodą, z jaką niegdyś elegantki rokoka przyjmowały w swej gotowalni pełnych galanteryi cicisbeów, wtajemnicza go w sekreta swej toalety, demonstrując z całym wdziękiem przed jego zdumionemi oczyma, proces przeobrażania swej nieco zblakłej urody, w owa odziwianą piękność, której jest zawsze pewna, gdyż „oto ona!" — lady z uśmiechem wskazuje na szereg puszek, słoików i ołówków. Równocześnie z wykładem sztuki stosowanej, kładzie czuje się artystką, rozwija subtelny system filozofii gotowalni kobiecej. — której cała świetność pozostaje jednak dla tego słuchacza beznadziejnie stracona. W końcu uderza ją jego milczenie. „Czy być może, by pan wierzył, że moja czarująca cera jest prawdziwą?" — „Oczywiście..." — bąka zagadnięty. Lady Frederic zwraca się z piorunującem spojrzeniem. „A wie pan, że to mnie obraża! Jakto? Więc ja codzień całą godzinę poświęcam na nadanie mej płci tego olśniewającego odcienia, jaki jest moją chlubą — a pan ośmiela się uważać ją za naturalną?" Chłopiec jest zupełnie zdezoryentowany, gdy lady przypomina sobie wreszcie, po co go wezwała i pyta, czy podtrzymuje swą wczorajszą deklaracyę. Na to wezwanie do jego honoru, lord Merestone odzyskuje raptem równowagę. „Tak jest" — brzmi stanowcza odpowiedź. A wtedy lady Frederic, już na nowo piękna i czarująca, z zagadkowym uśmiechem rzuca słowo: „Nie!" I młody lordzik opuszcza jej progi z dziwną mieszaniną ulgi i żalu.

Ale nie sądzonem było pięknej pani tego dnia poprzestać na jednych oświadczynach. Trzeba było jeszcze formalnie wskazać drzwi kapitanowi Montgomery, synowi lichwiarza, który w celu zyskania stanowiska w towarzystwie złożył jej handlowo-małżeńską ofertę, popartą plikiem owych groźnych ruina weksli, jakie przezornie skupił w swem ręku, — a następnie podziękować za rycerską pomoc, z jaką w tym wypadku przyszedł jej najniespodziewaniej w pomoc — Mr. Paradine Fouldes. W przyjacielskiej pogawędce, jaka się na ten temat zawiązała, nic naturalniejszego, jak odkrycie, że „stara miłość nie rdzewieje" — oraz wyciągnięcie stąd odpowiednich konsekwencyj.

„Więc ten młody głupiec nie umiał ocenić pani artyzmu? W takim razie nie jest pani wart!" A gdyby tak — zamiast sfiołszenca — wuj? Malowana chimera uśmiecha się zagadkowo: „Niech pan przyjdzie po odpowiedź jutro, o dziesiątej rano..." Ale Mr. Fouldes jest na to za mądry. „O, nie! Ja nie wglądam w tajemnice toaletu kobiecej. Wystarcza mi artystyczny efekt. Jeżeli ta piękna cera jest sztuczna, jest niemniej czarującą — a po za nią kryje się — szczera dusza."

Cudowny oraz życiowy, którego narzucenie z przekorywującą siłą, przedsięwzięła p. Solska — i udało jej się to znakomicie. W każdym momencie swego lekkomyślnego bytowania jednego wieczoru, — przechodząc w oczach całą skalę motylich przemian — pozostawała stale wielką damą i prawdziwą kobietą. Zarazem szczera i nieprzenikniona, pełna sprytu w znajdowaniu środków obrony a delikatności uczuć w niekorzystaniu z własnych szans — była uosobieniem wdzięku bardzo świadomego, którego oszałamiająca logika dowodzi z łatwością każdemu z osobna, że czarne jest białem. Subtelne przejścia wewnętrzne, jak i zewnętrzne metamorfozy „malowanej pani" w grze p. Solskiej, osiągnęły pełny wykwint prostoty, która rodzi się z najwyższego opanowania sztuki — a estetyczne linie toalet pozostawały z jej kreacyą w zupełnej harmonii.

Z partnerów znakomitej artystki, pierwsze miejsce należy się p. Nowackiemu za rolę Mr. Fouldes'a, w której sam jeden z współgrających dostroił się do właściwego stylu. Nie da się tego powiedzieć ani o p. Szymborskim, jako admirale, ani tembardziej o p. Solarskim, młodym lordzie Merestone, który niczem się nie różnił od pierwszego lepszego, zakochanego gimnazyalisty. A przecież jest tu cała przepaść rasy, sfery i wychowania, o której zapominać nie należy. Bardzo dobrą była p. Ordyńska w roli krawcowej, zarysowanej charakterystycznie, a bez przesady P. Makarczyk przedstawiła młodą pannę nieco zbyt krzykliwą a mało zakochaną, a p. Kosmowska nie ludzi się chyba sama, by można było uwierzyć w jej lady Merestone. Pp. Bystrzyński i Szymański dali czysto zewnętrzny kontur ról nie budząc głębszego zainteresowania.

Dekoracya hall'u hotelu „Splendid", prostotą linii i umiarem artystycznych środków, osiągnęła pożądane estetyczne wrażenie, — lecz ubieralnia lady Frederic musiała dość przykro razić wybredny smak tej damy. **E. L.**

E C H A.

Medyum w „niedyskretnym kostyumie"

czyli

„Salomon i Sulamitka".

(m—m) Warszawa jest na najlepszej drodze do stworzenia nowego zgoła rodzaju sztuki, która może robić poważną konkurencyę twórczości futurystycznej — albowiem poczyna się w śnie — naturalnie hypnotycznym.

P. Grużewski, malarz obrazków tworzonych w transie hypnotycznym — zapragnął zaprodukować się także w innej dziedzinie — mianowicie jako tancerz „senny" i w tym celu znalazł sobie wspólpartnerkę w osobie niejakiej p. Janiny H. Redakcya „Kuryera Porannego" urządziła seans w swym lokalu, a p. Cezary Jellenta napisał o tem wyczerpujące sprawozdanie. A zatem dowiadujemy się, że p. Janina H. improwizuje w transie i to na dowolny temat, albowiem z równą łatwością snuje „metopeę dytyrambiczno modlitewną o bóstwie wschodniem Kali" jak „opiewa Władysława Warneńczyka". P. Jelenta czyni skromną uwagę, że te improwizacye są tego rodzaju, iż każde muzykalne i oczytane w futurystycznej poezyi indywiduum mogłoby w ten sposób odegrać rolę hypnotycznego medyum.

Zachwyciły natomiast sprawozdawcę senne tańce, w których p. Janina H. występowała w roli „bosonogiej" tancerki — w kostyumie zgoła „niedyskretnym". Szczytem tych produkcyi była gra mimiczna na temat „Salomona i Sulamitki", w której p. Grużewski odtwarza Salomonona, a p. H. „zadziwiała szczerością, pełnią i głębią oddania się istoty słabszej i nawskroś kobiecej".

Jednem słowem — uroczy sen...

Wszelako takie sny można prześnić w każdym kabarecie czy tanglu gdzie popisują się bosonogie tancerki w kostyumach „niedyskretnych" i niskoniecznie są w tym wypadku emanacyą „duszy nastrojonej" „nieziemskie"...

Warszawa lubi się bawić seansami, a że sprzykrzyły się już snać różne duchy „pukające" i produkujące je Guziki — więc postanowiono do spirytystyczno-hypnotycznych seansów dołączyć odpowiednią dozę pikanteryi... To dobrze robi...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Wita i Modesta

Środa 15 Czerwca

Wschód słońca: 4·49.

Zachód słońca: 9·11.

Długość dnia: 16·22.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Środa: „Lady Frederic".
Czwartek: „Lady Frederic".
Piątek: „Lady Frederic".
Sobota: „Lady Frederic".

TEATR „BAGATELA"

Środa: „Pan Geldhab" (występy Frenkla).
Czwartek: „Pan Geldhab" (występ Frenkla).
Piątek: „Pan Geldhab" (występ Frenkla).
Sobota: „Pan Geldhab" (występ Frenkla).

TEATR POWSZECHNY

Środa: „Faworyt".
Czwartek: „Bal w operze".
Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Wilhelm Tell".
Niedziela popołudniu: „Major ułanów".
wieczorem: „Wilhelm Tell".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Środa: „Juszi tańczy".
Czwartek: „Juszi tańczy".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Środa: ks. prof. Fel. Hortyński: Filozoficzno-przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.
Piątek: ks. prof. Fel. Hortyński: Konwersatoryum z teoryi względności Einsteina.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Codziennie wspaniały program. Występ znakomitego humorysty L. Wyrwicza. Jany Dąbrowskiej, pieśniarki i szeregu pierwszorzędnych sił kabaretowych. Początek o godz. 11 i pół wieczorem.

Dzieci polskie w Japonii.

Styczniowy zeszyt „The Japan Magazine" w wyciągu z japońskiego dziennika „Japan Ad vertiler" podał szczegóły o powrocie przez Japonię i Amerykę do kraju polskich dzieci z Syberyi, zorganizowanym przez Komitet Pomocy Dzieciom, na czele którego stoi p. Anna Bielkiewiczowa.

Pierwsza partya polskich dzieci przyjechała zeszłego roku z Władywostoku 23 lipca, następna, licząca 112 dziatwy — 20 września, trzecia, złożona z 78 dzieci — 21 listopada. Przeważna liczba przybyła z okolic Władywostoku. Ostatnia partya przejeżdżała przez Japonię w styczniu. Dzieci pochodziły z Syberyi Środkowej, z Błagowieszczeńska i z powiatów jeszcze bardziej oddalonych.

W Japonii opiekował się tymi dziećmi Czerwony Krzyż Japoński.

Łącznie z p. Bielkiewiczową w Tokio opiekę nad dziećmi polskiemi roztaczali prof. uniwersytetu Sapporo w Hokkaido, p. M. W. Piotrowski i prof. Franciszek Sato.

Skandal teatralny zatacza coraz szersze kręgi.

„Rachunek bez gospodarza". — Operetka rozbita, opera wątpliwa. — Po klęsce moralnej szkoda materyalna.

(Kr.) Rozbicie Teatru Ludowego pociągnęło za sobą rozmaite komplikacye zarówno moralnej jak materyalnej natury, wobec których stanęła burzycielka instytucyi — Gmina m. Krakowa.

Poza gruntowną kompromitacyą, która pozostanie na zawsze smutnym dokumentem nieudolności i niekompetencyi Magistratu wobec sztuki — wyłaniają się nadto kwestye odpowiedzialności pieniężnej, na które Gmina była zawsze bez porównania czulszą niż na wzgląd subtelniejszej etyki i własnej ambicyi.

Gmina miasta „odstąpiła" na lat 10 Teatr Ludowy — prywatnemu przedsiębiorstwu, odstąpiła wraz z martwym i „żywym" inwentarzem, przekazując mu zarazem wszystkie przyszłe zobowiązania, których lekkiem sercem od jednego zamachu się pozbyła.

Ale był to rachunek jednostronny. Gmina może darować lub wydzierżawić stare rekwizyta lub podarte swoje dekoracye, nie jest jednak w stanie rozporządzać aktorami, którzy nie są ani niewolnikami Magistratu, ani poddanymi z czasów pańszczyźnianych, nie mogą więc być uważani jako „glebae adscripti", przywiązani i przygwożdżeni do teatru przy ul. Rajskiej.

Artyści Teatru Ludowego byli dotychczas funkcyonaryuszami Gminy, którym ta ostatnia gwarantowała wypłacalność poborów. Z chwilą usunięcia się Gminy od imprezy teatralnej ustaje siłą faktu i gwarancya, którą wobec artystów przejmuje prywatne przedsiębiorstwo — w danym wypadku Towarzystwo operowe.

Otóż artyści nie mają zaufania materyalnego do nowego przedsiębiorstwa, którego siłę finansową nie uważają za zdolną do pokrycia nieuchronnego — ich zdaniem — kilkunastu milionowego deficytu, w którym utonęłyby ich gaże.

Przyszedłszy do tej konkluzyi artyści operetki oświadczyli zbiorowo, że kontraktów z nową Dyrekcyą — nie podpiszą. Z akcyą artystów zsolidaryzował się w zupełności i dyrektor Teatru Powszechnego prof. J. Wiśniowski i dziś w południe zwrócił swój kontrakt Magistratowi.

Wobec tych faktów stan rzeczy w Teatrze Powszechnym przedstawia się następująco:

Dramat, sztuka ludowa i wodewil — przestały z łaski Magistratu egzystować. Operetki nie będzie, bo aktorzy nie chcą się angażować.

Będzie więc tylko — opera.

Czy będzie? Oto pytanie!...

Opera, której byt materyalny jak wiadomo miał się opierać na operetce, traci ta podstawę materyalną.

W najlepszym razie, gdyby zaryzykowała żyć bez pomocy swej młodszej „lekkomyślnej siostry" — to mogłaby ukazywać się na scenie najwyżej dwa razy w tygodniu — przypuśćmy nawet w najlepsze dnie teatralne: w sobotę i niedzielę, gdyż częściej nie podołałaby i ze względu na siły personalu i koszta.

W tych warunkach i opera także nie może egzystować w Teatrze Ludowym, jeżeli po miesiącu lub dwóch nie zechce doprowadzić do kroku zupełnie naturalnego i zrozumiałego.

A teraz ostatnia kwestya: O ile Gmina m. Krakowa winną jest wysadzenia na bruk pokaźnej liczby artystów b. Teatru Powszechnego?

Gmina grała z nimi podwójną grę; nie będąc sama zdecydowaną co do najbliższych losów sceny ludowej i pośrednio i bezpośrednio łudziła artystów zapewnieniami, że „wszystko zostaje po dawnemu", a nawet poszczególnym członkom personalu wyznaczała już termin zawarcia kontraktu, przesuwając go z dnia na dzień, aż ogłosiła rozwiązanie teatru, rozporządzenie, które jak piorun uderzyło w egzystencyę ludzi ufających w powagę i rzetelność Gminy.

Byli artyści Teatru Powszechnego zarówno z działu dramatu jak operetki zamierzają — jak słychać dochodzić swych pretensyi do Gminy — na drodze sądowej.

Nowa wojna rosyjsko-japońska.

(l.) Ze Sztokholmu donoszą: Wedle wiadomości otrzymanej z Rosyi przez Finlandyę, dowódca wojsk japońskich w okręgu Władywostockim generał Kumura oświadczył, iż Japończycy wskutek ułożenia się stosunków w Syberyi, zmuszeni są od wybrzeża posunąć się na zachód w głąb kraju i zająć pewne strategiczne punkty. Rząd sowiecki zaprotestował energicznie przeciwko temu oświadczeniu.

Zaproszenie dziennikarzy zagranicznych do Wilna.

Komitet obywatelski w Wilnie rozpoczął pertraktacye z naczelnem dowództwem i magistratem w sprawie zaproszenia do Wilna przedstawicieli prasy zagranicznej, aby ich na miejscu przekonać o polskości Wilna. Wizyta dziennikarzy zagranicznych ma się odbyć w pierwszej połowie lipca.

Zniesienie Urzędu przywozu i wywozu.

Dnia 1 lipca b. r. zostanie zniesiony urząd przywozu i wywozu, a wraz z tą instytucyą zniknie reglamentacya towarów.

Czerwonka w Balicach i Woli Justowskiej.

(Tel. własny.) Jak się dowiadujemy na Woli Justowskiej i Balicach wybuchła czerwonka, wobec czego fizykat miejski przestrzega ludność przed nabywaniem mleka z tamtejszych okolic.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Wobec wyjątkowego sukcesu „Lady Frederic" Maugham'a wykwintna komedya angielska wypełni repertuar wszystkich dni bieżącego tygodnia i później nie będzie grana. W sobotę 18 b. m. wchodzi na afisz „Eros i Psyche".

Ubiegłej soboty obchodził w Warszawie jubileusz 40-letniej pracy scenicznej b. artysta i reż. a od r. 1899—1905 dyrektor teatru krak. p. J. Kotarbiński. Jubilat położył niespożyte zasługi około sceny krak. jako dyrektor, zaś zdobył w historyi teatru zaszczytna kartę, mając pierwszy w Polsce odwagę wprowadzenia na scenę wielkich dzieł poezyi romantycznej dotąd niegranych i propagując twórczość zwalczanego jeszcze wówczas Wyspiańskiego. Za jego dyrekcyi grano poraz pierwszy w Polsce „Dziady" w układzie Wyspiańskiego „Złota czaszkę", „Kordyana", „Sen srebrny Salomei" i „Księdza Marka". On pierwszy wprowadził na scenę Wyspiańskiego „Wesele", „Wyzwolenie", „Protesilas i Leodamia", „Bolesława Śmiałego". Dyrekcya teatru krak. wzięła udział w jubileuszu przesyłając Jubilatowi depesze gratulacyjną i składając wieniec „Twórcy wielkiej tradycyi repertuarowej teatru krak."

Z TEATRU BAGATELA. „Pan Geldhab" z Mieczysławem Frenklem w tytułowej roli, powtórzony będzie dzisiaj, jutro i pojutrze. Znakomity gość warszawski i na dalszych przedstawieniach kreować będzie postać tytułową którą odtwarza z mistrzowstwem istotnie niezwykłem.

„WRÓG KOBIET", melodyjna operetka E. Eyslera wejdzie wkrótce na repertuar teatru Nowości. W roli tytułowej wystąpi Ludwik Latajner Lawiński, który powrócił z urlopu Premiera odbędzie się w sobotę.

PRZEGLĄD WOJSKOWY. D. O. Gen. wyjaśnia ogólnie, że przegląd, który odbędzie się dnia 20-go czerwca b. r., nie jest przeglądem całych roczników, lecz obejmuje tylko tych popisowych, którym termin odroczenia w myśl art. 56 T. U. (z powodu fizycznej niezdatności) upłynął. Z reguły winien każdy popisowy, któremu termin odroczenia upłynął, zgłosić się w przynależnej P. K. U. celem poddania się przeglądowi. W interesie jednak ludności, aby zapobiedz stracie czasu i niepotrzebnemu jeżdżeniu kolejami do miejsca postoju P. K. U., wysyła D. O. Gen. komisye do miast powiatowych, celem ostatecznej klasyfikacyi tej kategoryi popisowych, oraz celem obdzielenia ich ważnemi dokumentami. Uznani za zdatnych zostaną bezterminowo urlopowani. D. O. Gen. zaznacza, że wszyscy popisowi, którym termin odroczenia upłynie, będą się w przyszłości zgłaszać do Powiatowych Komend Uzupełnień.

POKRZYWDZENIE INWALIDÓW. W tych dniach mają być rozstrzygnięte licencye na wydzierżawienie restauracyi kolejowych. Jak się dowiadujemy odpowiednie czynniki niestosują się do ustawy która przewiduje oddanie w dzierżawę restauracyi kolejowych i oddaje je spekulantom. — I tak restauracya kolejowa na dworcu w Krakowie, o którą ubiegali się inwalidzi z I brygady legionów, ma być oddana jakiemuś spekulantowi. Odpowiednie czynniki nie powinny dopuścić do pokrzywdzenia inwalidów I brygady.

JUBILEUSZ ZNANEGO PUBLICYSTY. W Zakładzie Ossolińskich we Lwowie uczczono w uroczysty sposób 30-lecie pracy sekretarza naukowego Biblioteki tego Zakładu p. Tadeusza Czapelskiego, znanego publicysty b. redaktora „Kuryera Warszawskiego", „Tygodnika Ilustrowanego" i „Kroniki Powszechnej". Równocześnie odbył się też jubileusz 30-letni woźnego Zakładu Saturskiego, oddanego całem sercem instytucyi, czego świetne dowody złożył zwłaszcza w okresie wrogich inwazyi, kiedy to łatwo obowiązkowość swoją mógł przypłacić życiem. Zasługi obu jubilatów podniósł w gorących słowach kurator Zakładu Andrzej Lubomirski.

POPIS HARCERSTWA KRAKOWSKIEGO W PARKU STRZELECKIM. W niedzielę dnia 12 b. m. z okazyi wyboru nowego króla kurkowego odbył się w parku Kurkowego Towarzystwa Strzeleckiego, które postanowiło harcerstwu przyjść z pomocą i ofiarowało u siebie gościnę, dru-

Ożywiona Rada miejska.

Wyboru wiceprezydenta nie było. — O gmach dla Muzeum Narodowego. — Rada miejska a futuryści. — Protest przeciwko rekwizycyom zakładów dobroczynnych. Czy nowa podwyżka chleba? — Sprawa parcelacyi gruntów podmiejskich.

Kraków, 15 czerwca.

(stm) Rada m. Krakowa **nie dokonała wczoraj wyboru I. wiceprezydenta.** Miało się to stać na posiedzeniu tajnem, któreby poprzedziło obrady jawne. O oznaczonej godzinie zjawiło się jednak zbyt mało radców, aby zgodnie z przepisami ustawy przystąpić do wyborów. Wskutek tego dziwnego pojmowania obowiązków trzeba było wybory odroczyć znowu i — przystąpić do jawnych obrad.

Charakter tym obradom Rady nadały bynajmniej nie sprawy, które były na porządku dziennym, lecz interpelacye i wnioski nagłe. Za nim bowiem wogóle mogło dojść do porządku dziennego, poruszono kilka spraw, które — jedne w mniejszym, drugie w większym stopniu — tak rozanimowały obecnych, że w dyskusyi nad niemi upłynęło kilka godzin.

Jako pierwsza taka kwestya „przedporządkowa" stanął przed radą **wniosek nagły radzieckiego klubu mieszczańskiego** w sprawie

POMIESZCZENIA DLA MUZEUM NARODOWEGO.

Sprawa ta, rozpatrywana i wentylowana tak oddawna, wywołująca liczne spory, dzieląca nawet sfery kulturalne krakowskie na „obozy", a jednocześnie istotnie kulturalnie doniosła i pilna, znalazła nareszcie drogę do rozwiązania w tym wniosku, na zasadzie którego rada m. Krakowa uchwaliła jednomyślnie:

wysłać delegacyę ze współudziałem wszystkich posłów krakowskich i mieszkających w Krakowie do Naczelnika Państwa, Sejmu ustawodawczego, prezydenta ministrów i ministra spraw wojskowych, w celu uzyskania **natychmiastowego odstąpienia przez władze wojskowe koszar imienia T. Kościuszki przy ul. Rajskiej** gminie m. Krakowa, **na czasowe pomieszczenie Muzeum Narodowego.**

W uzasadnieniu tej uchwały wnioskodawcy wskazują na następujące fakta:

Gmina miasta Krakowa, **ufundowawszy własnym sumptem Muzeum Narodowe,** powiększała go przez lat dziesiątki, z myślą, że w wolnej niepodległej kiedyś Polsce stanie się owo Muzeum pierwszą skarbnicą i świadectwem naszej wielowiekowej kultury i sztuki.

Gdy specyalnie na ten cel przebudowane Sukiennice na Rynku krakowskim okazały się za szczupłe, **gmina nabyła pałac hr. Czapskich** przy ul. Wolskiej, **który znów** po latach **zapełnił się tak,** że gdy pewna część okazów pozostawała w pakach, a gmina na dalsze inwestycye nie miała już funduszów, musiała udać się o pomoc do byłych władz krajowych.

B. **Wydział krajowy,** uznając wysoce kulturalne i narodowe znaczenie Muzeum Narodowego, **wydzierżawił gminie m. Krakowa w r. 1910 duży gmach poszpitalny na Wawelu na lat 50,** który **gmina rozpoczęła bezzwłocznie własnymi funduszami na cele muzealne przebudowywać,** pomieściwszy tam na razie szereg zbiorów w pakach.

Niestety wybuch wojny przerwał dalszą budowę, przebudowa może potrwać jeszcze czas nieobliczalnie długi, a tym czasem zbiory Muzeum są tak wielkie, że zwłaszcza wobec zagrażające go im zniszczenia, zapewnienie im pomieszczenia jest konieczne.

Nieco inny charakter miała sprawa, wprowadzona niespodzianie w formie wniosku nagłego i interpelacyi przez r. m. **dra Langa,** mianowicie sprawa **futuryzmu i futurystów,** w szczególności **wieczoru futurystycznego** w teatrze miejskim. R. m. Lang interpelował, kto pozwolił, czy też dopuścił do pozwolenia na urządzenie w teatrze tego występu pp. Solskiej, Nowakowskiego, Strachockiego i kilku innych artystów teatru, jako wykonawców utworów futurystycznych, obrażających, — jak mówił dr Lang, — przystojność publiczną. Dla poparcia swych wywodów przytoczył r. m. Lang, we właściwy mu dowcipnie — żartobliwy sposób, ustęp z artykułu wydanej niedawno „Jednodniówki futurystycznej", w której futuryści charakteryzują swoich przeciwników literackich mianem nieprzyzwoicie niepochlebnem. R. Lang żartobliwie „zagroził" radcom, że i im to miano może być przyswojone, jeżeli staną w rzędzie przeciwników futuryzmu. Rada się jednak tej konsekwencyi nie ulękła i — po wyjaśnieniach prez. **Rollego,** z których wynikało, że ani prezydyum, ani magistrat odpowiedzialności za ów wieczór ponosić nie może, ponieważ była to **sprawa wewnętrzna czysto-teatralna** — uchwalono, aby na przyszłość **sali teatru miejskiego na produkcye futurystyczne nie udzielać.**

Po tym incydencie wrócono znowu do jednej sprawy wagi zasadniczej, mianowicie do kwestyi zajmowania w drodze **rekwizycyi na różne instytucye rządowe gmachów w Krakowie,** w szczególności zaś gmachów dwóch fundacyj publicznych — **zakładu im. Helclów i zakładu Lubomirskich.** Sprawa ta słusznie już od dłuższego czasu drażni opinię publiczną w mieście, zwłaszcza wobec zaostrzającej się kwestyi mieszkaniowej, nadmiaru urzędów i wobec dobroczynnego charakteru tych fundacyj. Toteż szereg mówców w ostrych słowach napiętnował tę „aneksyę" mało spodziewaną i niepożądaną. Przemawiali rm. dr **Rymar,** (dość niefortunnie wskazując raczej na — gmachy szkolne, jako na nadające się do zarekwirowania), rm. **Kosobucki** i **Holeksa,** którzy zgłosili odpowiednie wnioski, a dalej insp. **W. Ostrowski,** dr **Schneider,** rm. **Adelman,** wszyscy popierając protest przeciwko rekwizycyi wymienionych zakładów, jak również projektowanej podobno rekwizycyi zakładu św. Jadwigi na pomieszczenie policyi państwowej.

Obszerne wyjaśnienia, których udzielił wicepr. **Sare,** z jednej strony przyczyniły się nieco do uspokojenia oburzenia w niektórych punktach, z drugiej — rzuciły wiele ciekawego światła na sprawę prawdziwego potopu urzędowych rekwizycyj mieszkaniowych, który zagraża Krakowowi.

Co do zakładu Helclów, zajętego **częściowo** na biura dyrekcyi i izby skarbowej, to inicyatorem jego zajęcia jest dyr. Pec. Znajdował się on jednak częściowo w przymusowem położeniu. Jak wiadomo — i **tu następują ciekawe rewelacye** — o rekwizycyi na pomieszczenie tego nowego urzędu zaproponowano początkowo **jeden z hoteli krakowskich.** Jednakże, gdy już zajęcie tego hotelu było postanowione, **właściciel domu, który sam drogę do tej rekwizycyi wskazał,** zaczął dwu, trzy i cztcrokrotnie podwyższać wysokość pierwotnie żądanego czynszu. Z drugiej strony wyjaśniło się, że dzierżawcy hotelu trzebaby było wypłacić bardzo wysokie odszkodowanie — musiano więc wrócić do pierwotnej myśli pomieszczenia urzędu w domu zakładu Helclów. Uczyniono to za zgodą i porozumieniem się z kuratoryum zakładu i siostrami, a następnie za aprobatą wydziału samorządowego, który nawet podwwyższył proponowany czynsz z 50.000 na 60.000 marek miesięcznie. W rezultacie w **zakładzie zajęto na urząd 23 pokoje,** podczas gdy **kilkadziesiąt jeszcze pozostało na cele zakładu** i może on pomieścić wszystkie osoby w Krakowie, które do korzystania z tej fundacyi mają prawo.

W sprawie **zakładu Lubomirskich** to — jak krótko oświadczył wicepr. Sare — **magistrat nie ma, nie miał i nigdy mieć nie będzie zamiaru rekwirowania go.** Odnośne podania nie zostały i muszą pozostać „niezałatwione", z tem się muszą władze zgodzić, zarówno postawa magistratu i prezydyum jak opinia miasta są pod tym względem zgodne.

Tu przytoczył jeszcze wicepr. Sare interesujące fakta i liczby co do wędrowni nie narodów wprawdzie, ale urzędów i urzędników, grożącej zalaniem czy rozparciem miasta — sprawy o doniosłem znaczeniu społecznem, do której jeszcze osobno powrócimy. Po wywodach następnych prez. Federowicza, wyjaśniających prawną stronę sprawy, rada wniosek rm. Kosobuckiego jednogłośnie uchwaliła.

Następnie r. m. Rymar postawił wniosek nagły z apelem do Rady miejskiej, by wystąpiła przeciw

PODWYŻSZANIU CEN CHLEBA,

które groziłoby na wypadek, gdyby właściciele piekarń przerzucili na publiczność koszta wynikłe z utrzymywania bezrobotnych czeladników piekarskich. Utrzymywania zaś tych bezrobotnych żądają zatrudnieni w piekarniach czeladnicy.

Przeciw uzasadnianiu tego wniosku przez r. Rymara przemawiali socyaliści dr Rosenzweig i Kluczka. W odpowiedzi zabrał głos wiceprez. **Rolle,** poczem oddano wniosek ten do zbadania komisyi.

SPRAWA PARCELACYI GRUNTÓW PODMIEJSKICH.

Następnie r. m. dr Mueller zgłosił wniosek nagły, w którym sprzeciwia się projektowi okręgowego urzędu ziemskiego, mającego na celu przeprowadzenie parcelacyi gruntów i wzywa prezydyum do akcyi, zmierzającej do utrzymania obszarów rolnych w promieniu 10 klm. wokół Krakowa, aż do chwili uchwalenia przez Sejm ustawy, która grunta wokół miasta oddałaby w zarząd miastu z przeznaczeniem ich na kolonie urzędnicze i robotnicze.

Wniosek powyższy uchwalono.

W toku dalszych obrad uchwalono zmianę statutu miejskiej Kasy Oszczędności oraz przyjęto wniosek r. m. Holeksy w sprawie budowy domu dla funkcyonaryuszy Kasy Miejskiej, poczem przyjęto cały porządek dzienny en bloc.

żyn reprezentacyjnych męskiego i żeńskiego harcerskiego hufca krakowskiego. Harcerze pokazywali nader sprawnie rozbijanie namiotów, sygnalizacye, zabawy obozowe, śpiewali pieśni harcerskie, oraz gotowali na polowej kuchni, wykopanej w ziemi. Między innemi ugotowali wspaniały makaron z makiem, którym częstowali członków Towarzystwa kurkowego i licznie zgromadzoną publiczność. Harcerki zaś popisywały się wesołemi zabawami ruchowemi, gotowaniem oraz samarytaństwem, które ze względu na wielką sprawność harcerek wzbudzało szczególne zainteresowanie.

Obóz harcerski pełen był ruchu, życia i wesołości, popisy wykazały dużą sprawność, karność i umiejętność młodych chłopców i dziewcząt, to też publiczność przypatrywała się im ze szczerą sympatyą i zainteresowaniem.

Dzięki uprzejmości Towarzystwa kurkowego będzie mogło harcerstwo krakowskie korzystać ze strzelnicy, boisk na ćwiczenia, zabawy i gry ruchowe i sportowe. To też wielka wdzięczność należy się Towarzystwu za tak obywatelski czyn. Wyraził to w swym przemówieniu przewodniczący Zarządu Oddziału Krakowskiego Związku Harcerstwa Polskiego w czasie intronizacyi nowego króla.

CENY PIECZYWA POZAKONTYNGENTOWEGO. Magistrat podaje do wiadomości, że wskutek podrożenia mąki obowiązują od dnia 15 czerwca b. r. aż do dalszego zarządzenia następujące ceny pieczywa pozakontyngentowego przy sprzedaży w piekarniach i sklepach: 1 kg. chleba żytniego jasnego z domieszką mąki pszennej 92 mk., 1 kg. chleba żytniego ciemnego 70 mk., bułki pszenne o wadze 4 dkg. 4.50 mk., bułki pszenne o wadze 8 dkg. 9 marek.

SPRZEDAŻ DRZEWA. Począwszy od dnia 16 go czerwca b. r. miejski magazyn węgli i drzewa będzie sprzedawał drzewo opałowe tylko w drobnych ilościach do 5 cetnarów włącznie. Natomiast sprzedaż drzewa we większych ilościach będzie się odbywała w miejskiem biurze aprowizacyjnem zapomocą asygnat do miejskiego składu węgli i drzewa, jak to dotychczas jest praktykowanem przy sprzedaży artykułów aprowizacyjnych.

Na podstawie asygnat wydanych przez miej. biuro aprowizacyjne obowiązanem będzie miej. skład węgli i drzewa wydać dotyczącej stronie w terminie 8 dni od wystawienia asygnaty tę ilość drzewa na jaką opiewać będzie asygnata. Asygnaty do 8 dni od daty wystawienia niezrealizowane muszą być ponownie w miej. biurze aprowizacyjnem sprolongowane, aby je można było zrealizować.

Również do miejskiego biura aprowizacyjnego należeć będzie na przyszłość sprzedaż każdej ilości trocin wyprodukowanych przy rżnięciu i rąbaniu drzewa w miej. składzie.

(T) **Z TARGU.** Na wczorajszy targ dowieziono w wielkiej ilości mleko, to też cena jego spadła do 15 marek za litr. Dużo było również masła, które sprzedawano po 360—400 mk. za kilo. Za jaja żądano 10 marek za sztukę. Na targu jarzynowym największym popytem cieszyły się ziemniaki, które sprzedawano w cenie 12 mk. za kilogram. Ceny jarzyn są bardzo wygórowane. Wiązka marchewki 50—60 marek, wiązka buraków 40—50 marek, główka sałaty 6—8 marek, ogórek 50—80 marek, kalarepa 6 marek za sztukę, kilo groszku cukrowego 240 marek. Czereśnie białe i czerwone sprzedawano po 200 marek za kilo, truskawki po 240 marek za kilo.

(T) **WYPADKI PRZY PRACY.** Robotnik Józef Ślazik, zajęty w tartaku parowym w Bonarce, został w czasie pracy przywalony belkami. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć.

Stanisław Kopański, robotnik zajęty w Kamieniołomach, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki i nogi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

(T) **ZAPŁATA ZA NOCLEG.** Aresztowano Helenę Wisłocką (lat 19) ze Lwowa, która nocując z końcem maja b. r. przez kilka dni u Wiktoryi Włodek przy ul. Długiej 44, skradła jej różne przedmioty wartości 14.000 marek.

(T) **GWAŁTOWNA CIOTKA.** Franciszka Wojtaszkowa, robotnica, lat 40, posiada ciotkę o bardzo gwałtownym temperamencie. Ciotka ta wpadłszy wczoraj w gniew pobiła siostrzenicę tak dotkliwie, że zadała jej kilka ran w głowę. Wojtaszkową opatrzyło Pogotowie, a gwałtowną ciotką zaopiekowała się policya.

(T) **„RZETELNA" INTERESANTKA.** Tut. policya przytrzymała Honoratę Anysz, która przyszedłszy do sklepu Schenkera w Rynku gł. l. 15 pod pozorem kupna, skradła sztuczkę jedwabiu wartości kilkanaście tysięcy marek.

(T) **POŁÓW KIESZONKOWCÓW.** Policya przyaresztowała Stanisława Gulę, pochodzącego ze Lwowa, w chwili, gdy na tut. dworcu kol. Ignacemu Stankowi powracającemu z Ameryki skradł większą sumę pieniężną.

Nadto przytrzymano 48-letnią Annę Armatys, która Zofii Lis skradła portmonetkę z większą kwotą pieniężną, poczem zbiegła w stronę ulicy Szewskiej gdzie ją przychwycono.

Prócz tego organa pol. przytrzymały Honoratę Kuźc (lat 20) za kradzież kieszonkową pieniędzy na szkodę Karoliny Sourek.

(T) KRADZIEŻ APARATU KINEMATOGRAFICZNEGO. Nocy ubiegłej włamano się do kina „Warszawa" i skradziono aparat do wyświetlania, wartości 600.000 marek.

(T) ZAWIÓZŁ W PORZĄDKU PIENIĄDZE. Tut. policya aresztowała 27-letniego Ozyasza Kneliera, handlarza, za sprzeniewierzenie 1500 dolarów (1 i pół miliona marek) na szkodę Fortnera, kupca, którą to sumę miał przewieść do brata Fortnera w Cieszynie.

(T) POSTRZELENIE BANDYTY W CZASIE UCIECZKI. Wczoraj koło godziny 10 przedpołudniem prowadził policyant bandytę Józefa Nalepę, liczącego lat 22, znanego w kołach bandyckich pod przezwiskiem „Rajtar". Nalepa wyrwał się prowadzącemu go policyantowi i począł uciekać. Policyant zawołał trzykrotnie „stój", a gdy Nalepa nie zatrzymał się, zrobił użytek z broni palnej i postrzelił bandytę w klatkę piersiową. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Nalepę i przewiozło go do szpitala więziennego.

DLA CIERPIĄCYCH NA ZATWARDZENIE. Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie Cascarine Leprince znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

—ooo—

Zjazd polskiej młodzieży wiejskiej.

W Warszawie odbywają się przy współudziale z górą 650 członków obrady II-go Zjazdu organizacyi polskiej młodzieży wiejskiej.

Zjazd zagaił p. Plattner. Następnie p. Langer odczytał powitalny list ks. biskupa Bandurskiego z Wilna, przyjęty przez zebranych rzęsistemi oklaskami. Imieniem Centralnego Związku Kółek Rolniczych powitał zebranych p. Wilkoński, a następnie imieniem związków młodzieży wiejskiej z Wileńszczyzny przemawiała p. Gałecka.

Z odczytanych sprawozdań wynika, że działalność związków polskiej młodzieży wiejskiej była intenzywna. Sprawozdanie nadesłało 220 kół, skupiających młodzież z 379 wsi, liczących 9073 członków. Ogółem ilość członków wynosi 27.813.

Działalność wydawnicza organizacyi obejmuje szereg broszur ogólnokształcących i pisma p. n. „Nasza Drużyna". Niezależnie od tego założono cały szereg bibliotek, liczących 52.183 tomów. Z bibliotek w okresie sprawozdawczym korzystało 10.125 osób. Działalność oświatowa obejmuje odczyty pogadanek, kursy pogadanek ogólno-kształcące dla analfabetów, na tych ostatnich czytać nauczyło się w okresie sprawozdawczym 745 osób. Prócz tego 62 koła zorganizowały kursy ogólnokształcące, obejmujące przedmioty: język polski, geografię, historyę; uczęszczało 1745 osób. Odczytów i pogadanek urządzono 657 których wysłuchało 7797 słuchaczy.

Ruch giełdowy.

(stm) Obroty na krakowskim rynku papierów dywidendowych, które przez czas dłuższy tak się wybitnie ożywiły, zdają się znowu wracać do dawnego zastoju. Widocznie obroty walutami obcemi przedstawiają więcej ponęt i sposobności dla spekulacyi, ażeby „warto było" zaprzątać się lokatą gotówki w krajowym przemyśle i handlu; „lokata" w walutach obcych nietylko przedziwnie „chroni" kapitał „swojski" przed dewaluacyą, ale może go także cudownie rozmnożyć — w tę więc stronę idzie większe zainteresowanie rynku pieniężnego.

Wczoraj robiono transakcye tylko 9-ma gatunkami papierów dywidendowych przy ogólnej tendencyi zniżkowej. Utrzymały się względnie dobrze przy swoim kursie Krakusy i Lemiesze, zyskały nawet 150 punktów Polska Nafta, żywy popyt był, pomimo zniżkowego kursu na P. T. H. Z akcyi bankowych szedł Bank Przemysłowy. Waluty obce, w kursach notowanych bez zmiany tylko korony czeskie zyskały 30 punktów.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 14 czerwca 1921 r.

Waluty i dewizy: Marki niemieckie kupno 17, sprzedaż 18, czeki 18, 19. Korony austryackie kupno 1.75, sprzedaż 1.90, czeki 1.85, 2 Korony czesko-słowackie kupno 17, sprzedaż 18, czeki 17.30, 18.30.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—III em. of. 1050, żąd. 1150, trans. 1100—1060, IV em of. 950 żąd. 1050. Handl. Spółka akc. „Impex" of. 400, żąd. 500, trans. 475—440. „Polski Glob" Tow. transport.-handl. of. 1550, żąd. 1650. Żegluga Polska of. 575, żąd. 625, trans. 600. Zieleniewski of. 7500, żąd. 8200. Warsz. Ska akc. Budowy Parow. I—II em. of. 2000, żąd. 2100. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych of. 5900, żąd. 6100 trans 6000. „Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln. I—III em. of. 3500, żąd. 3700. IV em. of. 3300 żąd. 3500, „Automotor" fabryka samochodów of. 2300, żąd. 2500. „Górka" fabryka cementu of. 8000, żąd. 8500. Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 5600, żąd. 5800, trans. 5800—5600. „Tepege" Tow. dla przedsięb. rolniczych of. 8500, żąd. 9300. Polska Nafta I—III em. of. 1600, żąd. 1900, trans. 1600—1900. Elektrownia w Sierszy I—III em. of. 2200 żąd. 2500, trans. 2350—2225. „Oikos" T. A. of. 4000, żąd. 4200. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. of. 1050, żąd. 1150. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini I—II em. of. 2700, żąd. 300, trans. 2A00. „Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3500, żąd. 3700, trans. 3500—3550. Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 300, żąd. 3300.

Warszawa. (T. M.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej utrzymywała się zwyżka na waluty zagraniczne z wyjątkiem marek niemieckich. W dziale akcyi panowało ożywienie, w dziale papierów publicznych ruch niewielki.

Waluty: Dolary St. Zjedn. trans. 1280—1292.50, sprzedaż 1280, kupno 1225, franki francuskie czeki trans. 103.50—102.87 i pół, funty szterlingi trans. 4800, marki niemieckie trans. 18, Gdańsk trans. 18.15—18.10 korony austryackie trans. 195, korony czeskie 17.45.

Chrześc. demokracya prowokuje przesilenie.

Warszawa. (PAT) Prezes klubu poselskiego narodowo-chrześcijańskiego klubu robotniczego zakomunikował dziś prezydentowi ministrów Witosowi następującą uchwałę z dnia 14 bm:

Narodowy chrześcijański klub robotniczy wycofuje z obecnego rządu swego przedstawiciela pana ministra sprawiedliwości Nowodworskiego, uzależniając swój dalszy stosunek do rządu pana prezydenta Witosa od wypełnienia następujących postulatów:

1. Zmiany dotychczasowej chwiejnej polityki zagranicznej, w szczególności zaś co do Górnego Śląska, Wilna i przymierzy.
2. Uzdrowienie finansów przez usunięcie wszelkich trudności czynionych w ostatnim czasie ministrowi skarbu, przedłożenie preliminarza budżetowego w terminie ustalonym uchwałą sejmową.
3. Zabezpieczenie aprowizacyi miast i ośrodków przemysłowych na rok gospodarczy 1921—1922.
4. Natychmiastowe przedłożenie programu reform i stopniowego tegoż przeprowadzenia.
5. Uzdrowienie stosunków administracyjnych przez usunięcie jednostek niepowołanych i przeprowadzenie uchwalonych w tej dziedzinie żądań Sejmu.
6. Zastąpienie obecnego systemu unifikacyjnego takim, któryby, przynosząc korzyści całej Rzeczypospolitej, uwzględniał również ustrój administracyjny istniejący na terytoryach podlegających unifikacyi.
7. Natychmiastowe wykonanie ustawy z dnia 18 marca o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, wdów i sierot.

Chadecy wycofują swego przedstawiciela z rządu.

Warszawa (tel. M.). **Klub chrześcijańskiej demokracyi** odbył dzisiaj posiedzenie, na którem **powziął uchwałę, potwierdzającą krążącą już od dawna pogłoskę. Uchwała ta postanawia, wycofać z gabinetu ministra sprawiedliwości, Nowodworskiego, który już i tak od kilku miesięcy w życiu politycznem udziału nie bierze.**

Dymisya p. Steczkowskiego — ostateczna.

Warszawa (tel. M.). **Pan Steczkowski** nie dał się nakłonić do pozostania na stanowisku swojem i **podobno ustalił już dzień 17 b. m. jako ostatni dzień swego urzędowania.**

Ustawa o wymiarze podatku dochodowego przyjęta.

Przyjęto ustawę powiększającą liczbę wiceprezydentów miasta Krakowa.

Warszawa. (PAT) Na początku posiedzenia przystąpiono do obrad nad projektem ustawy **o wymiarze podatku dochodowego i majątkowego** na rok podatkowy 1921. Poseł **Rząd** przedstawił sprawozdanie komisyi o projekcie. Komisya wnosi rezolucyę dotyczącą spopularyzowania podatku wśród najszerszych warstw ludności.

Poseł **Dębski** zawiadamia, że **klub jego głosować będzie za ustawą.** Mówca wnosi jeszcze następujące rezolucye: 1. Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi następujące projekty ustaw: projekt ustawy podwyższającej normę podatku przemysłowego i handlowego w stosunku do spadku waluty, w myśl ustawy z dnia 6 lipca 1920, projekt ustawy o nadzwyczajnym podatku bankowym, od towarzystw akcyjnych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, o podwyższeniu podatku od przedmiotów zbytku, o podwyższeniu podatku od zysków wojennych, o jednorazowej daninie na rzecz państwa. 2. Wzywa się rząd do przyśpieszenia wprowadzenia w życie ustawy o podatku przymusowym. 3. Wzywa się rząd do zorganizowania, względnie do reorganizacyi w najkrótszym czasie komisyi szacunkowych, do wymiaru podatku dochodowego.

Poseł **Wallszak** proponuje, aby artykuł II. skreślić, a wtedy obowiązywać będzie ogólna zasada, że płaci się podatek od 7 dziesiątych dochodu.

Poseł Moraczewski proponuje pewne zmiany poszczególnych artykułów ustawy oraz rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia planu podatków.

Poseł Gdyk do artykułu I. ustawy wnosi poprawkę, zmierzającą do podniesienia skali dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Wiceminister skarbu Rybarski daje szereg wyjaśnień, opartych na materyale cyfrowym.

Mowca prosi o odrzucenie poprawek, które zmierzają do podwyższenia minimum egzystencyi, a to zarówno w interesie skarbu jak i w interesie polityki społecznej.

Przemawiał jeszcze w tej sprawie poseł Rząd, który, oświadczył, jako sprawozdawca komisyi, że zgłoszonych poprawek w rezolucyi uwzględnić nie może.

W dyskusyi szczegółowej głos zabierali pos. Miedziński i wiceminister skarbu Rybarski, który wyjaśni, że jeżeli dochód obliczony jako 7/10 albo 5/10 uposażenia będzie niższy od minimum egzystencyi, to nie ma obowiązku płacenia podatku.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. — Przyjęto też rezolucyę komisyjną, przedstawioną przez posła Rząda, wszystkie zaś inne rezolucye odesłano do komisyi.

Po referacie posła **Kiernika** przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę podwyższającą liczbę wiceprezydentów miasta Krakowa z trzech na czterech i znoszącą różnicę hierarchiczne między wiceprezydentami. Prezydent miasta Krakowa będzie miał możność powierzania każdemu z nich zastępstwa swego w razie przeszkody albo choroby. Po referacie posła **Dymowskiego** przyjęto rezolucye wzywającą rząd, aby w ciągu dwóch miesięcy przedstawił projekt rozwiązania **sprawy własności i eksploatacyi kolejek,** które należały dawniej do cukrowni i zostały im odebrane przez władze okupacyjne. Do czasu uregulowania tej sprawy należy cukrowniom zabezpieczyć sprawnie funkcyonującą siłę przewozową podczas nadchodzącej kampanii.

Poseł Stanisław Szymański omawiał sprawę wniosku posła Steinhausa co do terenów, sąsiadujących z rurociągiem Jasło—Gorlice i przedkłada ustawę, aby wzdłuż tego rurociągu wyłączyć od przymusowej parcelacyi pas ziemi na przestrzeni kilometra.

Sprzeciwił się temu pos. Stapiński.

Ustawę odesłano do komisyi rolnej i przemysłowo-handlowej.

Następne posiedzenie we czwartek.

Ferye sejmowe.

Warszawa (tel. M.). Dziś odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem ustalono, że **ferye sejmowe rozpoczną się między 1 a 7 lipca;** ponadto konwent uchwalił wniosek w sprawie podatku od dyet poselskich odesłać do komisyi skarbowo-budżetowej.

—ooo—



FERROWATT

Pierwszorzędne metalowe

ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE

(oszczędnościowe) we wszystkich typach.

ZASTĘPSTWO i stale bogato zaopatrzony SKŁAD

Henryk Dortheimer, BIURO TECHN. I ELEKTROTECHN. Kraków, św. Tomasza 8.



½ WATT

ZNALEZIONO złoty damski zegarek w Dębnikach. Po udowodnieniu własności jest do odebrania przy ul. Czystej nr 19 ofic., parter na prawo, między godz. 3 a 4 pop. 4474

Zaraz do sprzedania!

Żniwiarka wiązałka marki Cormick bez dyszla i płótna w bardzo dobrym stanie za Mk. 60.000; **Slewnik 25-rzędowy** marki niemieckiej używany, jednak w dobrym stanie, za Mk. 35.000; **Kierat 3 HP** dzwonowy z drzewem na ramę, bez przystawki i transmisyi, używany, również w dobrym stanie za Mk 29.000 u firmy Inż. **Józef Schroll, Kraków, Pawia 8/10, telefon 1068.** 4473

Tabletki kefirowe
Tabletki mineralne

do domowego wyrobu kefiru i sztucznych wód mineralnych

APTEKARZY MODLIŃSKIEGO I KROGULECKIEGO

dostać można w aptekach, składach i drogeryach. 4293

DO SŁUŻBY wartowniczej poszukuje się kilkunastu zdrowych nieposzlakowanych dozorców z małą kaucyą. Zgłoszenia od 3—4 popoł. Zakład Czuwania, Rynek gł. 22, I. p. 4082

OBRAZY kupuję i wymieniam. Wiadomość w Administracyi „Gońca krak“.

PÓŁNOCNE

TOWARZYSTWO TRANSPORT. I EKSPORTOWE

SPÓŁKA AKCYJNA 4458

Centrala w Warszawie, Widok L. 6

Oddział w Krakowie został przeniesiony **na ul. Grodzką 60**

Załatwiamy wszelkie ekspedycye w kraju i zagranicą.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO POSIADA 36 FILII.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON“

4212

Warszawa, Nowowiejska 13.

MASZYNY do pisania wszystkich systemów do sprzedania, przyjmuje się naprawy. **Specyalna pracownia mechaniczna Juliusz Hecker, Kraków, św. Marka 25.** 4148

CERATY na stoły i meble

Prześcieradła gumowe

Obcasy gumowe

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

A. NUSSBAUM

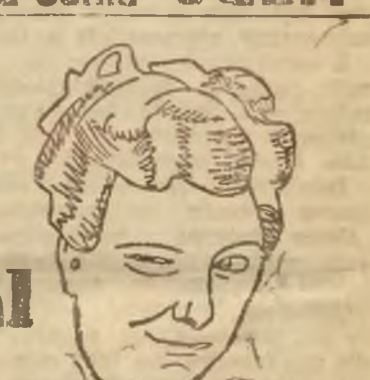
Tel. 1358. Kraków, Dietla 45. Tel. 1358.

„HERA“ BIURO POŚREDNICTWA w kojarzeniu małżeństw

Zgłoszenia skierowywać pod: Poznań, ul. Słowackiego 35. Działalnością swoją objęło całą Polskę. Dyskrecya zapewniona. 4475

Przebiegła

żona potrafi za kilka fenigów tygodniowo utrzymać obuwie całej rodziny pięknie i mocno, za pomocą wyborowej pasty do obuwia



Erdal

czarna · brunatna · żółta

Reprezentacya na Polskę: JÓZEF LAX i SYN Kraków, Zwierzyniecka 8

OGŁOSZENIE.

W piątek dnia 17 czerwca 1921 o godz. 10-ej przedpołudniem odbędzie się w Dowództwie koszar gen. Bema, ul. Rakowicka, publiczny przetarg **nawozu końskiego** za czas od 1-go lipca br. do 30-go czerwca 1922, poczem z oferującym najwięcej zostanie spisana roczna umowa. 4476

Dowództwo koszar gen. Bema.

Cement

w wagonowych wysyłkach z gwarancyjnym terminem dostawy dostarcza

Oddział Handlowy Naftowej Sp. z o. o. „POKUCIE“ w Krakowie

Biuro ulica Floryańska 3, II. p. oraz Filia w Krośnie. 4461

Obiady z dwóch dań 60 Mk.

Obiady z trzech dań 90 Mk.

ponadto **KOLACYE** po cenach niższych

wydaje restauracya

„ODRODZENIE“, Kraków, Sławkowska 30. 1452

MOTORY

trzydziestokonne, spalinowe, dwa, na ropę nowe lub używane kupimy. 4392

Warszawa, Niecała 4 i 5, Tel. 12477.

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek Rolniczych.

Różne czekolady, Pomadki, Herbatniki, Biszkopty, Andruty, Cukierki, Sok malinowy

poleca

J. SCHNEIDER

W KRAKOWIE, ULICA DŁUGA 28.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 4471

MASZYNY DO PISANIA I RACHOWANIA!

nawet zupełnie zniszczone 4085

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia **Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych.**

Wykonanie dokładne, prędkie i pod gwarancyą.

W. KEYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 3.

Papier na muchy trujący

Szmaragdyn przeciw karakonom

Molidor (mieszanina przeciw molom)

Papier szklisty i szmirglowy

Szmirgiel do noży Metax po 100 gr. paczki

Owadol na pchły w pudełk. do rozpylania

Kadzidło kościelne

wysyła Dom Handlowy

J. BAKLARZ, Kraków, Długa 31.

TRO[illegible] [illegible]KI! Jedyną przysypką dla dzieci jest

Pude[illegible] [illegible]bé Szofmana

polecany prz[illegible] [illegible]listów, zapobiegający opsza-łości, czerwono[illegible] [illegible]nym wysypkom skórnym.

Polecane [illegible] przetłuszczone 4138

Mydło Bebé Szofmana

niezbędne do kąpieli i mycia główki niemowlętom.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BOLU — ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i w dołk[u] [illegible]owym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna cie[mna] lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i b[ole] w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie.

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrob[ie] ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż pod łopatki, **wzdęcia** brz[ucha], rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestr[zał]), [nie]kiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. 4124

Bliższych informacyi udziela: Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16. m. 27.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Mar[illegible] [illegible]ntann, Redaktor odpow.: Ludwik Gro[illegible]

Drukarnia Ludowa w Krakowie